

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studiów nad "Memoryałem" Ostroroga

Przegląd Historyczny 9/2, 133-152

1909

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryałem“ Ostroroga.

(SERYA II).

(Ciąg dalszy).

Mając w rękę cztery źródła, których nie myślimy odrzucać, gdyż strumienie ich mogły być bez wątpienia wzbogacać umysł Ostroroga w pewnym kierunku, musimy się zastanowić nad pytaniem, czy któremu z nich nie można by było oddać pierwszeństwa przed innymi. Tak, stanowczo. Źródłem tym jest husytyzm, którego wpływ na poglądy Ostroroga, dawniej już ogólnikowo poruszony, został dopiero przez Pawińskiego umotywowany gruntowniej. O husytyzmie mógł młody Ostroróg słyszeć, opuszczając ojczyznę i udając się za granicę, tam zaś musiał bezwarunkowo natrafić—szczególniej, w razie pobytu w Pradze—na zwolenników husytyzmu, jego krzewicieli, uczonych, przenikniętych ideaми husyckimi i w dziełach swych dających wyraz tym ideom (Wezel); tam także musiał zapoznać się teoretycznie z husytyzmem czystym (Hus) i tym, co znalazł przytułek w dziełach różnych autorów (np. Reizer). Po powrocie do Polski, Ostroróg mógł dokładnie przyjrzeć się kwestyi husyckiej w Polsce i stosunkom czesko-polskim, tembardziej, że husytyzm potężnie się rozwinął także w Małopolsce i nie ominął nawet kancelaryi królewskiej, gdzie przypuszczalnie Ostroróg rozpoczął swą karierę urzędniczą¹⁾; pisał zaś *M* w tym czasie, kiedy dynastia Jagiellońska zasiadła już na tronie czeskim. Husytyzm istotnie mógł być poważnym gruntem dla kształtowania się poglądów autora *M* i dlatego to, uważając, że grunt ten musi być przedstawiony na większą skalę, niż to zostało przez Pawińskiego dokonane — rozdział niniejszy poprzedziliśmy bardziej szczegółowym obrazem stosunków polsko-czeskich i akcji husyckiej w Polsce, aby nieco uzupełnić tenże obraz, podany nam przez Pawińskiego. Z drugiej strony musieli-

¹⁾ Prochaska. W czasach husyckich. Rozpr. XXXVI. 180—1, 220 sq

śmy powstrzymać zapędy naszego historyka w tem, co się tyczy upatrywania zbyt wielkiej zawisłości poglądów Ostroroga od teorii husyckiej. Na gruncie, przygotowanym przez stosunki polsko-husyckie i przez ruch reformacyjny, podtrzymywany przez husytyzm, Ostroróg mógł w szczegółach podlegać wpływom różnych dzieł—czesko-husyckich, francuskich, niemieckich¹⁾ i włoskich.

Dwa narody słowiańskie, zbliżone oddawna wspólnością niektórych swych interesów, dążeń i języka, zawiązały jeszcze bliższe stosunki za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Na ich tle nadal rozpowszechniały się w Polsce idee husyckie, idee jeżeli nie pierwotnego prądu husyckiego, to w każdym razie prądów, jakie powstały na gruncie husytyzmu²⁾. Myśl husycka rozgałęziła się i nabrała nowych cech, jakich husytyzm w ręku swego twórcy nie posiadał. Husytyzm, z jednej strony bardziej lewy, krańcowy, spoczywający w ręku taborytów, umierający już w r. 1434, z drugiej strony bardziej prawy, jako teoria kalikstynów, zanikający

¹⁾ W swem dziele o Ostrorogu (str. 100 — 101) Pawiński powiada, że różne, nieraz zewnętrzne podobieństwa traktatów, nie mogą jeszcze dowodzić zawisłości jednego od drugiego—pogląd bardzo trafny, lecz nie zastosowany, jak widzieliśmy, w badaniach samego Pawińskiego.—który powołuje się tu na dzieło niemieckiego statysty, może być, że Ludwika Bawarskiego, które się ukazało w r. 1464 i w niektórych szczegółach zgadzało się z *M.* [Przytaczamy niektóre myśli autora niemieckiego: duchowieństwo, w celu obrony państwa i utrzymania w niem spokoju, powinno podlegać opodatkowaniu swoich dóbr; monarcha ma dążyć do ujednostajnienia monety w państwie i ma sobie wyłącznie pozostawić prawo bicia jej. Władza monarchy ma być bardziej niezależna. Spotykamy w omawianym traktacie i myśl o sprawiedliwości, o cłach—myśli, które do zestawiania z poglądami Ostroroga nadają się. Ob Höfler, Ueber die politische Reformbewegung in Deutschland im XV Jahrh. und den Antheil Bayerns an denselben. München 1850, str 14, 40, 41. Traktat, przypisywany Ludwikowi, podany był jako dzieło jego kanclerza, Marcina Meiera—Proposition einer Reform des deutschen Reiches—]. Jednak, mówi Pawiński, nikt nie będzie twierdził, że autor niemiecki był pod wpływem Ostroroga. Tak mógł przemawiać uczony, który rok 1456 oznaczył jako czas powstania *M.* Wiemy, że traktat Ostroroga powstał zapewne w r. 1475 i chociaż traktat niemiecki się ukazał po powrocie Ostroroga z zagranicy, nie wykluczamy jednak możliwości, że autor polski w ten czy inny sposób zapoznał się z poglądami autora niemieckiego i że mogły one na równi z wielu innymi dziełami wywrzeć na jego poglądy pewien wpływ.

²⁾ Do wymienionych wyżej (str. 34, 35) czynników, jakie się przyczyniały do zbliżenia się braci-słowian i pobudzały ich do wspólnego przeciwdziałania Niemcom, musimy zaliczyć i wyrok wrocławski, oraz połączoną z nim politykę i zachowanie się króla Zygmunta względem Polaków i Czechów, o czem ob. Prochaska, Wyrok wrocławski. Przegl. Hist. VIII, 270.

pod koniec pierwszej połowy w. XV, został znów do dalszego istnienia powołany przez męża pełnego energii i nowych idei, Piotra Chelczyckiego, który system swój ideowy pozostawił był w spadku „Jednocie bratrskiej“. Przetrwał on reformację w. XVI, i zajrzał nawet w tej postaci w progi w. XVII. W historii myśli husyckiej Chelczycki—to najwybitniejszy jej przedstawiciel i twórca nowego prądu husyckiego, który skojarzył w swej teorii wszystkie pozytywne strony ruchu, odrzucając zarazem ujemne jego objawy i naleciałości¹⁾.

Poglądy Chelczyckiego z jednej strony są wielce zbliżone, co musi być naturalne, do poglądów Husa, z drugiej zaś—poniekąd do poglądów Ostroroga. Za przykładem swego mistrza, Chelczycki ostro napada na system odpustów. Papież, mówi Chelczycki, pragnie aby w oczach ludzkich jego bule i dekrety wzbudzały większy szacunek i zaufanie, niż nauka Chrystusa, i gotów jest wymyślić największe kary na tych, co im nie dowierzają. Papież pobiera od chrześcian. niezliczone ofiary pieniężne, aby je potem zużytkować na załatwianie świeckich swych interesów. Słuchając zaś rad szatańskich, rozgłasza on po całym świecie, że niema potrzeby osobiście fatygować się do Rzymu dla osiągnięcia odpustu—przesłana ofiara jest całkiem wystarczająca. Następują potem u Chelczyckiego wciąż w owych czasach powtarzające się skargi na żywot, jaki wogóle duchowieństwo pędzi: księża zapominają o swych najbliższych obowiązkach, udzielają się światu i jego uciechom. O pokarm duchowy dla trzody swej nie dbają—ważniejszy jest ich własny pokarm cielesny. Ideowa i religijna strona nie łączy duchowieństwa z ludem, jedynym łącznikiem są finanse, nieraz gwałtem wymuszane. Ojców duchownych nie zadowolają dochody z beneficjów i t. d., — do artykułów dochodowych musieli oni przyłączyć sakramenty, obrzędy. Krocząc po drodze, utworowanej przez Husa, Chelczycki jest również tego zdania, że tylko możebność bardzo łatwego i przyjemnego życia, światowości i zbierania pieniędzy, nęci większość hierarchów do obrania sobie stanu duchownego²⁾.

Uwaga, wystosowana przez Ostroroga w końcu rozdz. XIX

¹⁾ Ястребовъ. Очерки о Петръ Хельничкомъ и его времени 1908, I. 16—17.

²⁾ Chelčicki Sit'viry, (wyd. Anienkova, p. Sborn. II Sekcyi Pet. Akad. Umiej. t. LV, 1893) cz. I, rozdz. V, XVI, XVII, cz. II rozdz. VII, XVIII, XIX, XXVII.

jego *M* pod adresem tych robotników, prostaczków i t. d., którzy wolą opuścić pracę rąk i oddawać się próżniactwu, wstępując do stanu duchownego — qui habent impensas, dent litteris operam, qui non habent, arent, militent, operas suas locent; scriptum enim est: „oportet primum ditari, deinde philosophari“ — uwaga ta oburzyła niektórych uczonych, gdyż znaleźli w niej dowód kastowości i nienawiści stanowej ze strony Ostroroga. Oburzyła jednak bez powodu, gdyż słowa te umotywowane są treścią poprzednich wierszy danego rozdziału i nie miał, oczywiście, autor *M* najmniejszego zamiaru naogół wygłaszać takich zdań, że z zasady biedak nie powinien sięgać po naukę: ten trochę nieostrożny, lecz sine ira et studio wyprowadzony wniosek, zastosowany był tylko wobec nienormalnego stanu, kiedy ci prostaczkowie, rzemieślnicy dążyli nie do nauki, lecz tylko do łatwego nabywania pieniędzy. Wszak myśli, wygłoszone w innych rozdziałach traktatu Ostroroga, dowodzą, że, przeciwnie, autor nawoływał do sprawiedliwości względem biedniejszych, niższych i piętnował wyciskanie pieniędzy i pobieranie od ludu ofiar przez duchowieństwo, oraz krzywdy, czynione biedakom przez bogatych. Pod tym właśnie względem Ostroróg przypomina Chelczyckiego, który uważa za nienormalne, aby praca fizyczna ludu zużywana była w celu utrzymania panów i duchowieństwa, gdyż demoralizuje to nie tylko biorących, lecz i dających: prosty człowiek, widząc, jak to można sobie wygodnie życie urządzić, będąc panem lub księdzem, nabiera doń ochoty i dąży do wstąpienia w szranki karmionych. Wobec takiego stanu rzeczy, takich tendencji z obu stron, rozmnoczyła się z jednej strony moc panów—darmozjadów, co lud prosty łupią, z drugiej zaś moc mnichów, kanoników, krzyżowców, którzy smacznie jedzą, piją, noszą wspaniałe szaty, budują piękne domy — a wszystko to na koszt krwi i potu biednego ludu ¹⁾).

Nie widząc ani sensu, ani potrzeby łączenia, za przykładem Pawińskiego i Caro, ostatnich słów Chelczyckiego ze słowami Ostroroga — bona ex sudoribus pauperum parta, możemy stwierdzić, że co do poglądów w przytoczonych urywkach autorowie całkiem się zgadzają. Niema tej zgody w poglądach obu autorów na władzę świecką, gdyż Chelczycki jest tego zdania, że w społeczeństwie chrześcijańskim władza świecka przymusowa może być

¹⁾ Chelciński, Řeč o trogiem lidu, p. Jastrebów, op. cit. 170—1. Ostre nagany pod adresem duchowieństwa znajdujemy i w Postylli Chelczyckiego.

uważana tylko jako *malum necessarium* i że nie powinna mieć nic wspólnego z władzą kościelną a nawet mieszać się w jej sprawy. Nie dając prawa władzom państwowym zagarniania majątności kościelnych, Chelczycki wogóle z zasady nie uznaje prawa posiadania majątności ziemskiej przez duchowieństwo, kościoły i klasztory. Pomijając te różnice w poglądach i zestawiając Husa, Chelczyckiego i Ostroroga, możemy bezwarunkowo znaleźć nić, łączącą dzieła tych trzech autorów i stwierdzić jednocześnie, że najbardziej radykalny z nich jest Hus, najmniej zaś—Ostroróg.

Hus zostawił po sobie († 1415) wielu uczniów, zwolenników, którzy bądź rozpowszechniali jego teorię w pierwotnym stanie, w jakim przyjęli ją z rąk mistrza, bądź też coś niecoś w niej zmieniali. Najznakomitszym, powtarzamy, spadkobiercą idei husyckich był Chelczycki. Na rozwój ruchu husyckiego wywarł potężny wpływ on sam i jego dzieła, a radykalne jego poglądy nie przeszkadzały mu ideowo oddziaływać na umiarkowanych utrakwistów i ich przywódcę, Rokicanę¹⁾. Z dziełami Chelczyckiego, jako najpoważniejszego filaru husytyzmu, Ostroróg niezawodnie musiał się spotkać, szczególnie jeżeli w czasie swej wędrówki studenckiej zajrzał do Pragi. W owym czasie sam Chelczycki jeszcze żył i działał, zmarł zaś w r. 1460, kiedy Ostroróg albo już powrócił do Polski, lub myślał o powrocie.

Cały ruch reformacyjny w. XV, któremu treść nadała myśl husycka we wszelkich swych objawach, musiał w znacznym stopniu podzielać na umysł Ostroroga — na to się składają nietylko wewnętrzne warunki—łącność ideowa *M* z dziełami husyckimi—lecz i zewnętrzne, te zaś mają dla nas wielkie znaczenie, gdyż inne teorie, głoszone przez Marsyliusza, Mazières'a i t. d., są ich pozbawione. Dlatego to z większym uznaniem stanęliśmy wobec poglądów Pawińskiego. Nie możemy jednak poprzestać na skonstatowaniu gruntu, na którym przeważnie mogły powstawać poglądy Ostroroga i ich pokrewieństwo z ideami husyckimi. Zazwyczaj na każdego człowieka oddziaływa najbliższe otoczenie, na człowieka zaś myśli, nauki, wogóle człowieka poważnego, wywierają wpływ myśli rodzimych mężów nauki, których dzieła rozpowszechniają się oczywiście najbardziej wśród tej narodowości, do której należą sami autorowie, lub tam, gdzie one powstały. Uczeni—w swych poszukiwaniach wpływów literackich w traktacie Ostroroga—gwałtownie zwrócili oczy swe w stronę

¹⁾ Jastrebow. 243.

Zachodu, — tego Zachodu, z którym łączyły się studia uniwersyteckie Ostroroga; poszukiwania te nie były, jak wiemy, bezowocne, chociaż raziły pewną jednostronnością co do wniosków i sposobu zestawiania traktatów poszczególnych z *M.* Zapomnieli jednak ci uczeni o tem, że i Polska, o ile mogła, brała bliższy udział w ruchu koncyliarno-reformacyjnym w. XIV—XV, że przedstawiciele Polski figurowali na soborach i że właśnie Polska ówczesna obdarzona została trzema mężami nauki, jakimi mogła być by szczyścić się Europa Zachodnia. Wszak nauka niemiecka próbowała niektórych z nich wydrzeć nam, i sobie usynowić, a mężowie ci są: *Mateusz z Krakowa*, *Paweł Włodkowic z Brudzenia* i *Jakób z Paradyża*. Nie przytaczamy tych imion w celu wykazania, że i Polska w owych czasach miała wogóle poważniejszych mężów nauki, ani w celu naciągnięcia pewnych paradoksów dla skonstatowania wątpliwych wpływów ze strony dzieł tych autorów na *M. Ostroroga* — przeciwnie, zatrzymujemy się na nich z tego powodu, że poglądy, których wyznawcami byli pomienieni autorowie polscy, muszą nas interesować przez wzgląd na dopiero co rozpatrzone poglądy autorów zachodnich, z którymi w wielu zasadniczych kwestiach i szczegółach zgadzają się, w znaczniejszym zaś stopniu — przez wzgląd na te strony wewnętrzne i zewnętrzne, jakie pozwalają nam stwierdzić ewentualne pokrewieństwo tych poglądów z poglądami naszego statysty.

W dziele swem „*De squaloribus curiae romanae*“¹⁾ *Mateusz z Krakowa* schłostał porządki, panujące w kuryi rzymskiej, schłostał je, — nie zważając na to, że był biskupem katolickim i prawowiernym synem Kościoła, a wszystkich zwolenników husytyzmu uważał za heretyków — z większą bezwzględnością, aniżeli inni pisarze, przemawiający w tejsze kwestyi.

Kurya, którą świat wierzący wyobraża sobie, jako fundament całego Kościoła, powinna dążyć ku temu, aby rzeczywiście dawać najlepszy przykład, karcie grzechy, naprawiać zło, co się po świecie rozszerza i skierowywać umysły, w błąd wprowadzone, na drogę prawdy. Rzeczywistość jednak dążeń tych nie ujawnia, wykazuje przeciwnie, że duchowieństwo obmyśla tylko środki do wzbogacenia się, namiętnie zarazem prześladowając niektóre świeckie przestępstwa; nie przeszkadza to swoją drogą heretykom i kurtyzantom demoralizować ludzi (Rozdz. I—II). Za ogólną krytyką porząd-

¹⁾ *Walchius*, *Mon. med. aevi I*, fasc. 1. Według *Sommerlada* (*Mathaeus von Krakau*, Halle 1891 str. 41 sq.) traktat ten powstał w r. 1404—6.

ków kuryalnych idzie krytyka poszczególna: w Rzymie panuje symonia, która przede wszystkim uwidoczni się w rozdawaniu beneficjów. Zdaniem Mateusza, grzechu symonii winien nie tylko ten, co za pieniądze rozdaje beneficja, lecz i ten, co po nie sięga drogą nielegalną. Kurya zaś prawo rozdawania beneficjów całkiem sobie przywłaszczyła, co sprawia Kościołowi niewypowiedziane szkody. Jeżeli rzecz ma już na tem stanąć, że beneficja muszą pozostać w wyłącznym rozporządzeniu władzy kościelnej, to mniejsze klęski za sobą pociągnie przelanie prawa w ręce wyższej miejscowej władzy duchownej, niż gdyby wszystkie państwa w sprawie beneficjów zależne były od kardynałów. Biskup miejscowy może być niesprawiedliwy pod tym względem, może uprawiać nepotyzm, lecz, bądźco bądź, znając bliżej wszystkie sprawy krajowe, popełni mniejszy błąd (rozd. IV, VII). Papież, jako głowa kościoła, nie posiada władzy świeckiej (gdyż tylko Bóg jeden jest panem wszystkiego), i dlatego nie może wymagać dla siebie praw co do beneficjów i urzędów w innych państwach: musi on pozostawać jedynie sługą, synem i obrońcą Kościoła (rozd. IX, XI, XVI, XVII). Ostroróg wytyka duchowieństwu dążenia do nabywania urzędów duchownych, upodobanie do rzeczy świeckich, miłość złota — wszystko to zaś tak absorbuje księży, że zapominają o swem wykształceniu i obowiązkach religijno-moralnych względem siebie i powierzonej im trzody. Dla tego to równolegle z żądzą pieniędzy, władzy, kroczy nieuctwo. Wyżej wymienione wady w życiu duchowieństwa, przedstawione w traktacie Mateusza, jego również zdaniem pociągają za sobą fatalne skutki: ludność nie ma zacnych, wykształconych duszpasterzy, na spowiedników mianują ludzi ciemnych i całkiem niezdolnych do zadania, jakie na siebie biorą. Uniwersytety, szkoły pozbywają się ludzi uczonych, ich zaś miejsce zajmują jednostki, nie zasługujące na szacunek i zaufanie. Taki stan rzeczy wytwarza się wobec tych porządków, jakie są przez duchowieństwo pielęgnowane, wobec tej zasady, że za pieniądze można dopiąć najwyższych godności i zaszczytów (rozd. IX, XIX).

Mateusz z Krakowa, jako biskup katolicki, nie mógł, oczywiście, zgodzić się z Ostrorogiem (rozd. VII *M*) w punkcie dawania pewnych prerogatyw królowi przy decydowaniu spraw, dotyczących mianowania biskupów. Ostroróg nie występuje tu z całą bezwzględnością i projektu swojego, aby król decydował o kandydaturach na biskupstwa, wcale nie myśli motywować w ten sposób, iż z zasady władza monarchy powinna mieszać się w sprawy kościelne, lecz tylko, — wychodząc z założenia, że nieraz duchowieństwo,

wskutek braku wykształcenia i innych powodów, nie jest w stanie bezstronnie i sprawiedliwie decydować o kandydatach do katedr biskupich; wobec tego niech już lepiej biskup wybrany będzie spośród dostojników, mile widzianych na dworze królewskim. Autor *M* omawia i to życzenie: wogóle, przy normalnym stanie rzeczy, władzy duchownej trzeba by było pozostawić całkowitą kompetencję w sprawach kościelnych. Obadwaj za to i Mateusz i Ostroróg (rozdz. VIII) wymagają, aby w sprawy nominacyjne kurya wcale się nie mieszała. Do jakiego celu dąży tu papież, można się domyślić, mówi Mateusz, gdyż oczywista, że papież nie może przypuszczać, iż jego wybór będzie trafniejszy, niż wybór, dokonany na mocy prawa przez kapitułę dyciecy w właściwej. W tych razach omylić się może tylko papież—samodzielnie decydujący a nie znający dokładnie ani warunków miejscowych w państwach poszczególnych, ani kandydatów na urzędy, lecz nie całe duchowieństwo z biskupami, gdyż w razie przeciwnym musiałby był mylić się cały Kościół, złożony z wszystkich chrześcian, co jest niemożliwe¹⁾. Uzurpacya przez papieża praw nominacyjnych również ujemnie wpływa na stan rzeczy, jak i zaoczne rozdawanie beneficjów: urzędy są zajmowane przez blizkich, lub krewnych papieża; o ich szczęściu decyduje ofiara pieniężna, złożona kurji—nie potrzeba zaś pytać o wartości moralne takich kandydatów na urzędy, gdyż człowiek pracy, nauki, człowiek uczciwy nie zechce obejmować takiego czy innego stanowiska, za pomocą środków nieszlachetnych.

Jak widzimy, pogląd Ostroroga na udział papieża w nominacjach, jest bardzo zbliżony do wygłoszonego przez Mateusza, u którego jest on tylko w sposób bardziej szczegółowy uzasadniony. Ostroróg w danej kwestyi był rzecznikiem polityki króla, ten zaś dla swych dążeń znalazł poważne poparcie teoretyczne w traktacie *De squaloribus etc.*²⁾.

Tylko Bóg jeden jest panem wszystkiego na ziemi, a zatem i wszelkich posiadłości kościelnych, rozsianych w postaci beneficjów po całym świecie, które jednak papież chce zagarnąć pod swoją opiekę, oczywiście finansową,—zdanie to, wygłoszone przez Mateusza z Krakowa, znalazło oddźwięk w teorii Pawła Włodkowica z Brudzenia, zastosowanej w traktacie *De annatis ca-*

¹⁾ Myśl, że nie jedna osoba powinna obierać i mianować na urzędy kościelne, lecz szersze zgromadzenie chrześcian, znalazła uzasadnienie, jak wiemy, w traktacie Marsyliusza, który poglądy swe zastosowuje nawet do wyborów na niższe stanowiska kościelne.

²⁾ Inne dzieła Mateusza z Krakowa nie nadają się do zestawiania z *M*.

merae apostolicae solvendis ¹⁾. Kościelnymi posiadłościami papież powinien tylko opiekować się, nie zaś otaczać je władzą, gdyż należą one do Boga. Jeżeli rozdawanie beneficjów, a również i udzielanie sakramentów połączone jest z kwestyą pieniężną,—to mamy tu do czynienia z najczystsza symonią, której papież żadnym sposobem nie obróci na dobrą stronę. Wogóle, przy rozdawaniu beneficjów wypływają na powierzchnię przeróżne nadużycia, np. nielegalne wymuszanie annat. Co się tyczy dochodów kościelnych, to w danym razie w prawach swych papież jest przyrównany do zwyczajnego biskupa dyecezyjalnego—może korzystać tylko z tych dochodów, jakie spłyną do kuryi z jednego określonego terytorium, w poszczególnych zaś państwach sprawy finansowe muszą być złożone do rąk właściwej władzy duchownej.

Zasadniczo w zapatrywaniach swych na kuryę i na jej stosunek do poszczególnych władz miejscowych w kwestyach świeckich, oraz kościelnych, dotyczących beneficjów, Włodkowic jest o wiele mniej radykalny nietylko od Husa, lecz i od Ostroroga. Włodkowic z zasady z takim szacunkiem przed papiestwem schyla głowę, że nie uważa za rzecz nienormalną i niepożądaną świeckiej władzy w ręku papieża i nie odmawia mu prawa rozporządzania się beneficjami, o ile kurya nie będzie w tej sprawie dążyć do wyciskania pieniędzy i o ile przy rozdawaniu beneficjów nie jest uwzględniana strona materyalna. Za to, co się tyczy rozdawania urzędów kościelnych, zależnych od kapituły, to wszelkie wtrącanie się w te sprawy ze strony papieża jest, zdaniem Włodkowica, nielegalne ²⁾.

Poglądy Włodkowica na sprawy kościelne nie są o tyle charakterystyczne i nowe, aby zasługiwały na rozpatrzenie, nawet w tym razie, gdyby ich autor należał do grona pisarzy zachodnio-europejskich—wszak takie poglądy wygłaszano zagranicą na każdym kroku. Jako zaś pisarz polski, Włodkowic stanowczo zasługuje na uwzględnienie, gdyż dzieła jego musiały zwrócić na siebie uwagę pisarza polskiego, Ostroroga.

¹⁾ Ułożony w r. 1415. Wyd. w Starod. pr. polsk. pomn. Y₁. Drugi traktat „*De Symonia*“, w danym razie dla nas bardzo ciekawy, nie doszedł nas.

²⁾ Str. 299—300, 302, 306 sq., 311—312.

Prof. Krzyżanowski (p. Doktryna polityczna Pawła Włodkowica. Studya hist., wydane ku czci prof. W. Zakrzewskiego. Krak. 1908, str. 394) zaznacza, że Włodkowic uznawał uniwersalizm, lecz tylko w dziedzinie kościelnej, nie chciał zaś jasno poruszyć kwestyi samodzielności Polski, gdyż w takim razie powinien by był wystąpić przeciw zaliczeniu Polski do systemu państw papieskich—o czem na razie wolał zamilczeć.

Włodkowic nie jest oryginalny tam, gdzie napada na kuryę, jej porządki i wtrącanie się papieża do wyborów kościelnych w państwach poszczególnych. Są to właśnie te miejsca, jakie możemy zestawiać z częścią kościelną *M*. Jest on jednak oryginalny—gdyż mniej krańcowy od innych autorów w swych zapatrywaniach na władzę świecką papieża i na bezinteresowną zależność beneficjów od papieża. Co do tych poglądów, nie zgodziłby się z Włodkowicem Ostroróg, lecz różnica ta nie mogłaby powstrzymać autora *M* od zainteresowania się innymi poglądami Włodkowica. Dlatego też sądzimy, że ani pewna nieoryginalność jego pierwszych poglądów, ani oryginalność innych, nie powinna nas zmuszać do przypuszczenia, że poglądy Włodkowica nie wywarły pewnego wpływu na poglądy Ostroroga.

Włodkowic mniejsze ma znaczenie w literaturze, jako autor kościelny; znany on jest przeważnie jako pierwszy polityczny pisarz polski, który w traktatach swych wystąpił z ostrą krytyką taktyki krzyżackiej. W sprawach kościelnych najbardziej wybitną postacią i to mianowicie za czasów Ostroroga, był mnich—pierwej cysters w klasztorze mogińskim, potem zaś kartuz w Erfurcie—mistrz Jakób z Paradyża. Jego poglądy, wygłoszone w sprawach kościelnych, muszą nas specjalnie interesować, gdyż autor bez wszelkiej pobłażliwości potępia nadużycia kościelne, a że był prawowiernym katolikiem i osobą stanu duchownego, nie podlega przeto żadnej wątpliwości, że potrafił zbadać należycie stan rzeczy i wnioski swe wyprowadzić w sposób całkiem bezstronny.

Mówiąc o nieporządkach w kościele katolickim, o nieporządkach obyczajowych duchowieństwa, Jakób naturalnie nie mógł ominąć bez napiętnowania wielkiej plagi, na którą zwracano uwagę w reformacyjnych traktatach jego poprzedników i której nie wyniszczono za czasów Jakóba i Ostroroga: plaga to wielka, gdyż rozgałęzia się na wiele stron i gubi kościół—jest to symonia. Próżno będziemy, mówi Jakób, oskarżać o nią niższe duchowieństwo. Zły przykład idzie zawsze z góry. Dla papieży prawo kanoniczne jakgdyby nie istnieje, gdyż, nie bacząc na właściwe stamtąd wskazówki, że beneficja, konsekracje, wszelkie poświęcenia, urzędy, powinny być bezinteresowne, stworzyli oni z tego artykuły duchowne i, rozdając je według własnego widzimisię, werbują kadry ludzi, dla siebie życzliwych. Taki stan rzeczy jest bardzo pożądanym dla tych jednostek, które we wszystkim dążą tylko do wzbogacenia kieszeni, i dla których wyższe ideały nie egzystują, a mając w rękę pieniądze, w myśli zaś chęć otrzymania urzędu, zwracają się w tym interesie do kuryi, wiedząc, że znajdą tam

grunt podatny dla swych pragnień. Nepotyzm, rozgałęziony we wszystkich kierunkach, poczynił ogromne kłęski: urzędy obsadzają rozpustnikami, nieukami. Wśród duchowieństwa nie widzimy już dawnej czystości obyczajów.

Papież, jako wyższa władza duchowna, powinien podtrzymywać łączność z różnymi kościołami, chociażby za pomocą bul, lecz nie mogą one być połączone z pobieraniem datków. Duchowieństwo i mistrzowie uniwersyteccy są dostatecznie uposażeni, aby bezinteresownie udzielać nauk klasie niezamożnej. Kto pełni obowiązki swe, czyhając zarazem na pieniądze, ten jest symonistą¹⁾.

Reforma życia kościelnego musi być, zdaniem Jakóba, prowadzona systematycznie: nie można złych objawów widzieć u dołu, gdy korzeń zła gnieździ się u góry; trzeba zatem rozpocząć od papieża. Drogę do urzędów powinny duchowieństwu torować: rozum, zdolności, chęć do pracy, bogobojne życie²⁾. Reforma powinna być gruntownie zastosowana do życia klasztornego.

Z projektami reformy życia klasztornego, stosunkowo do innych spraw, rzadko spotykamy się w traktatach. Powstawały te projekty przeważnie w Niemczech i Holandyi, przeszły później do Polski i znalazły gorliwego pionera w Jakóbie z Paradyża, jako już kartuza erfurckiego³⁾.

Widzieliśmy wyżej, że już Hus oraz Chelczycki, reformator współczesny Jakóbowi, wypowiedzieli swoje zdanie o posiadłościach kościelnych i doradzali, aby wszelkim przedstawicielom stanu duchownego wzbroniono posiadania majątków prywatnych. Otoż

¹⁾ De septem statibus ecclesiae (ed. Goldast, Sancti rom. imp. mon. III, p. 1569, 1572); De statu et officio eccl. pers. (wyd. Lydiusa); Speculum Aureum etc. (Fragm. p. Fijałek, Mistrz Jakób z Paradyża, II 235-42, 252-4) Większość traktatów Paradyżanina doszła nas w stanie rękopiśmiennym. Pewna ich ilość wydrukowana, przechowała się w wydawnictwach Walcha, Goldasta, Peza, Klüpfela, Lydiusa i inn. Niektóre z tych wydawnictw, a mian. t. II Walcha (Mon.), Klüpfela Bibl. eccl. i Lydiusa, są teraz tak rzadkie, że pomimo skrzętnego poszukiwania w różnych bibliotekach, nie mogliśmy natrafić na nie. Drugi tom Walcha nie był nawet w ręku autora monografii o Jakóbie, ks. prof. Fijałka. Zawiera on „De indulgentiis tractatio“ oraz cz. II traktatu „De negligentia praelatorum libellus“, którego pierwszą część mamy w pierwszym tomie omówionego wydawnictwa. Lecz i na mocy tej części możemy dokładnie sobie przedstawić poglądy Jakóba i zestawić je, na mocy tego, z poglądami Ostroroga.

²⁾ De septem statibus. p. 1574.

³⁾ Fijałek, op. cit. I, 142-3

i naszego kartuza niezmiernie interesuje ta kwestya. Przyjrzał się on lepiej, aniżeli reformatorowie czescy, porządkom klasztornym i doświadczenie pozwoliło mu skonstatować, że to, co brózdzi w życiu klasztornej, co rozprzęga dyscyplinę, co dążenia mnichów skierowuje w stronę świata — to własność prywatna. W dawnych czasach nie było takich porządków, aby mnichom dozwalało się, poza sprawami duchownymi, troszczyć się o majątek własny. Otóż i teraz nadużycie to powinno być wykorzenione; nawet papież nie ma prawa przyzwalać na własność prywatną; jeżeli zaś w chwili obecnej, mówi Jakób, jaki mnich czuje za sobą ten grzech, musi natychmiastowo wyrzec się majątku: *Monachus similiter pecuniam et Deum habere non potest*¹⁾. Opaci nieraz przyjmują do nowicyatu tylko tych, co wniosą pewną sumę pieniędzy na własne utrzymanie. Przyjęcie do bractw również często połączone jest ze stroną finansową — wszystko to naturalnie jest symonią, lub do niej prowadzi²⁾.

Jeżeli jednak prywatna własność musi być wytępiona, to, zdaniem Jakóba, jeszcze to nie znaczy, że wogóle klasztory, jako instytucje, mają być pozbawione prawa własności — *possessio honorum in communi per se et ex sui natura nihil diminuit de perfectione*. Wszak są klasztory, które mają na celu propagandę i dobroczynność — środki na to są oczywiście niezbędne, to zaś, co pozostaje po zadośćuczynieniu wszelkim potrzebom, będzie użyte na różne cele. *Communis proprietas poszczególnych klasztorów* nie powinna dochodzić do większych rozmiarów — tu spodziewalibyśmy się, że Jakób zdanie to wygłasza, mając na względzie ewentualne rozluźnienie obyczajów, jakie bogactwa klasztorne za sobą pociągnąć mogą — lecz omylilibyśmy się w oczekiwaniach, gdyż uzasadnienie rady, podanej tu przez Jakóba, dotyczy nie władzy kościelnej, lecz świeckiej. Ta ostatnia jest zazwyczaj łakoma i korzysta ze sposobności, aby obarczyć ten czy inny klasztor różnemi powinnościami, — niemiała zaś część tych ofiar, jakie wpływają od dobroczyńców na wyżywienie sług bożych, przechodzi do rąk króla³⁾.

¹⁾ De negligentia praelatorum (ulożony ten traktat po r. 1451) p. 169 sq. 175—7.

²⁾ Ibid.. 185, 189-190, także Quaestiones. rkp. Ces. bibl. publ. łac. F. I, N. 281 f. 171b i 172a. Rękopisy petersburskie, zawierające Quaestiones (drugi rkp. N. 262) różnią się od odpisów rękop., jakie miał prof. Fijałek w ręku, i są też kompletniejsze. O tem p. w naszej rozprawie ros. str. 232.

³⁾ De negligentia 191, 170; De partitione bonorum etc. (1450?) rkp. Ces. bibl. publ. łac. Q. I, N. 97, p. 152b, Quaestiones 156b, 183a, 186, 187a, 270a, 271a; Fijałek I 97, 104—5.

Chcąc zestawić przytoczone tylko co poglądy Jakóba z poglądami Ostroroga, musimy pamiętać, że chociaż pierwszy z nich mógł z całą bezwzględnością uderzyć na nieporządki kościelne, uderzyć nawet gwałtowniej, aniżeli sam Ostroróg, gdyż był świadkiem naocznym nadużyć klasztornych, to jednak nie mógł, wygłaszając swe poglądy, opuszczać stanowiska kościelnego i w tym razie mógł być trochę się różnić w poglądach z Ostrorogiem.

Co do poglądów na własność prywatną i wspólną, obadwa stoją stanowczo na jednym gruncie, gdyż uważają, że własność prywatna u osób stanu duchownego jest niepożądana; o ile jednak słowo *communis* Jakób zastosował do klasztorów poszczególnych, o tyle Ostroróg rozciągał je na wszystkie: pewne klasztory mogą być bogato uposażone, inne nic nie mieć i dlatego niechajby podzieliły się między sobą, aby nie było krzywdy. (Rozdz. XXI).

Zupełnie to naturalne, że poza sferą interesów ściśle kościelnych, autorowie nasi musieli przemawiać z różnego stanowiska. Mnich Jakób nie życzy sobie, aby władza świecka zagarniała bogactwa kościelno-klasztorne, Ostroróg zaś, świecki rzecznik interesów królewskich, wymaga, aby władze kościelne żadnych przeszkód nie czyniły, gdy, w razie potrzeby takiej czy innej, król, lub wogóle władza świecka, zasiłków pieniężnych lub innych zapotrzebuje od duchowieństwa.

Postępując w moc zasady, że reformę trzeba rozpoczynać z góry, Jakób powiada, że, przystępując do reformy klasztorów, musimy przede wszystkim zacząć od władzy naczelnej, gdyż jej przedstawiciele, zamiast dawać budujący przykład mnichom i wykazywać względem nich troskliwość, zachowują się całkiem obojętnie wobec obyczajów i całego życia mnichów, dążąc tylko do powiększenia swej fortuny. Symonia, własność prywatna, brak prawdziwej klauzury — te atrybuty swobody i życia wygodnego przeważnie, przyciągają do klasztorów moc mnichów-próżniaków¹⁾. Klasztory powinny wciąż mieć w pamięci, że *omnia mala ex sola pecunia oriuntur* i nie przyjmować do klasztorów wyłącznie ludzi zamożnych²⁾.

¹⁾ Porówn. zacytowane u Ostroroga słowa Pawła: *qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat* (rozdz. XVIII).

²⁾ *De negligentia*, 159 sq., 199; *De causis multarum passionum etc.* (p. P e z, *Bibl. asc. antiquo-nova*. Ratisbonae a. 1725, VII, 430—1) *Petitiones religiosorum pro reformatione sui status* (wyd. Klüpfela) p. F i j a ł e k, II, 220 sq.; *De receptione et preventibus monialium et aliorum religiosorum*. *Ibid.* 220—5.

Dziwne, że i Jakób i Ostroróg, jednakowo dążąc w swych projektach do tego, aby wstęp do klasztorów miały jednostki z powołaniem do stanu duchownego i nie mające na celu osobistych wygód i dochodów, t.j. stojąc na tym samym gruncie i uważając, że finanse szkodzą służbie bożej — wygłosili jednak dyametralnie niezgodne z sobą zasady — Jakób: *Omnia mala etc...*, Ostroróg zaś zdanie, które oburzyło niektórych uczonych: *Oportet primum ditari, deinde philosophari*. Obadwaj dążyli do tegoż celu, tylko pierwszy wygłaszał swoją zasadę z punktu widzenia sprawiedliwości, drugi zaś, stojąc na gruncie praktycznym. Chociaż sprawiedliwość wymagała, aby wszystkich traktować w sposób jednakowy i bez wyjątków przyjmować do klasztorów, rzeczywistość jednak wskazywała, że właśnie przy uwzględnianiu tych zasad sprawiedliwości, napływało do klasztorów wiele biedoty i próżniaków, którzy myśleli dobrze się tam pożywić.

Do powyższych wniosków w sprawie reformy klasztornej doszedł Jakób, rozpatrując rzecz teoretycznie. Praktyka wykazywała, że tamte rady, skądinąd bardzo trafne i mające wszelkie szanse dopięcia celu w nieco innych warunkach, nie dadzą się zastosować natychmiastowo, gdyż przedewszystkiem duchowieństwo zbyt daleko zaszło na drodze nadużyć; pozatem stawiałoby niezawodnie (szczególnie wyższe) wielkie przeszkody ku urzeczywistnieniu reform zamierzonych. Wobec tego Jakób obiera radykalny, czasowy środek: *doradza władzy świeckiej, aby czasowo (quousque se emendaverint) skonfiskowała majątki tych klasztorów, w których duchowieństwo nie zamierza wejść na drogę poprawy, nie bacząc na wszelkie napomnienia*. Władza świecka, zdaniem Jakóba, ma prawo uciec się do tego środka, gdyż na początku nie kto inny tylko świeccy monarchowie i władcy obdarzyli klasztory¹⁾.

To są jednak reformy w pojedynczym ich zastosowaniu. Do ogólnej reformy kościoła może wziąć się tylko całe zgromadzenie — sobór: papież nie jest najwyższym autorytetem, gdyż częstokroć gwałci prawa kościelne i sam, w razie popełnionego przestępstwa, powinien uleść sądowi soboru²⁾.

W sprawie reformy klasztornej, Ostroróg nie wygłaszał tak ostrych poglądów i nie proponował tak krańcowych środków w celu

) De negligentia, 196—7.

2) De septem statibus p 1570 sq.

Mateusz z Krakowa w rozdz. XVIII swego traktatu gorąco nawołuje do częstszego zwoływania soborów.

wyniszczenia zepsucia w kościele. Naturalnie,—pytanie, czy sam w duchu nie zgadzał się z poglądami Jakóba i czy nie podałby nam projektów również daleko sięgających, jeżeliby wziął się do bardziej systematycznego i spokojnego opracowania swego traktatu i bardziej zajrzał wгłęb prawdziwego stanu rzeczy; oczywiście jednak nie mógł, jako autor świecki, tak dokładnie poznać życia klasztornego i wogóle kościelnego, jak to wykazał Jakób z Paradyża. Treść jego poglądów i ostry sposób ich uzasadnienia i wygłaszania, najplastyczniej wykazują, jak dalece nie posiadały żadnego gruntu przypuszczenia (np. biskupa Nowodworskiego), że ton *M* Ostroroga jest dowodem wrogiego usposobienia autora dla kościoła;—mnich Jakób z Paradyża (poniekąd i biskup katolicki, Mateusz z Krakowa) używa takich wyrażeń, epitetów i innych dobranych słówek, że błędnie wobec nich styl Ostroroga.

Do wyrozumienia dzieł wyżej omówionych trzech polskich pisarzy reformacyjnych, w celu zestawienia ich z *M* Ostroroga i stwierdzenia, czy nie mogły one pozostawić pewnych śladów na treści części kościelnej *M*, przyczynia się ich pochodzenie polskie i ogólny rzut oka na treść tych dzieł. Bliższe zaznajomienie się z poglądami wymienionych pisarzy polskich prowadzi nas do wniosku, że z traktatami Mateusza z Krakowa, Pawła Włodkowica i Jakóba z Paradyża, Ostroróg mógł się zapoznać narówni z innymi dziełami pisarzy cudzoziemskich (to znaczy—bez względu na ich pochodzenie polskie)—o tyle bowiem poglądy, podane w nich, są interesujące, poniekąd oryginalne i poruszają tak bolącą wówczas sprawę reformy kościoła. Względy zaś nawskroś zewnętrzne, praktyczne (pochodzenie pisarzy, rozpowszechnienie dzieł w Polsce i t. d.) jeszcze bardziej utwierdzają nas w przekonaniu, że Ostroróg musiał zwrócić swoją uwagę na dzieła wskazane. Przede wszystkim, autor *M*, uwzględniając dzieła pisarzy europejskich, nie mógł pozostawić bez rozpatrzenia dzieł swych rodaków, tembardziej, że swojskich dzieł treści reformacyjnej Polska wtenczas nie posiadała w wielkiej ilości. Mateusz z Krakowa i Jakób z Paradyża, choć tyle byli znani zagranicą, uważani przecie byli przez niektórych uczonych za Niemców, a Ostroróg mógł napotkać ich dzieła i podczas swych wędrówek uniwersyteckich.

Wiemy, że Mateusz z Krakowa przeważnie całe swe życie spędził poza obrębem Polski. W Krakowie bawił w r. 1391 oraz, jak przypuszczają, od r. 1397 do 1400, kiedy go tam zaproszono.

„*De squaloribus*“ musiało być znane w Krakowie ¹⁾. Podczas soboru bazylejskiego wszędzie się spotykało odpisy tego traktatu; tą też drogą mógł on trafić do Polski.

Że traktat Pawła Włodkowica „*De amatis*“ był znany w Polsce—to nie ulega żadnej wątpliwości. Sądzimy, że, jeżeli Ostroróg nie omieszkał zajrzeć do tego traktatu, to również nie skrzywdził Włodkowica pod innym względem t. j. zechciał rozpatrzyć jego traktaty, w których autor porusza sprawy krzyżackie i nie szczędzi ostrych, lecz sprawiedliwych słów dla tych, co się wciąż dawali we znaki Polsce ²⁾. Wiemy jeszcze, że i autor *M* nie był ich przyjacielem.

Mateusz z Krakowa i Włodkowic nie byli współcześni Ostrorogowi i dzieła ich przeszły po długim stosunkowo czasie do rąk autora *M*. Co innego u Jakóba z Paradyża: niektóre z jego dzieł ukazywały się w oczach już dojrzałego Ostroroga. Jakób w ciągu lat 1402—1442 przebywał w Polsce, z początku jako cysters paradyski, później mogiński. Większość traktatów reformacyjnych, dotyczących kwestyi reformy klasztorów, należy do erfurckiej działalności Jakóba (1442—1464), a na krótko przed ukazaniem się Ostroroga w Erfurcie, zostało ułożone dzieło „*De negligentia praelatorum*“, w którym, jak wiemy, autor doradzał władzom świeckim czasową konfiskatę majątków klasztornych. Dzieła Jakóba,—które wraz z dziełami Mateusza z Krakowa, jak przypuszcza Ullmann ³⁾ wpłynęły też na poglądy Wezła, profesora erfurckiego — musiały oczywiście już w Erfurcie zainteresować młodego wojewodzica. Moc rękopisów z odpisami (w. XV) traktatów Jakóba, znajdujących się w różnych bibliotekach europejskich, może być dowodem, jak te traktaty były znane i rozpowszechnione ⁴⁾.

¹⁾ Sommerlad, op. cit. 26—35.

²⁾ Wyd. w Star. p. r. p. o. m. n. Y. W liście do Oleśnickiego (r. 1432), z racyi nawracania Litwinów, Włodkowic nazywa krzyżaków hipokrytami, gdyż miłości i dobrych chęci w ich czynach nie znać, (p. Spraw. z posiedzeń wydz. hist. Akad. Um. 19 marca r. 1906: St. K. r. z y ż a n o w s k i, Przyczynki do literatury politycznej w. XV). W sprawach krzyżackich przemawiał w r. 1455—6, Henryk z Góry. W swym „Tractatus contra cruciferos Regni Poloniae invasores“ wzywa do kontynuacyi wojny z zakonem. Jako klerykał, w sprawach kościelnych stoi na innym gruncie, aniżeli Ostroróg i myśli, że państwo nie ma prawa nakładać podatków na duchowieństwo dla celów wojennych (Mon. Pol. Hist. IV, 151 i inn.).

³⁾ Reformatoren vor der Reformation I, 253 sq. 278, 354—365.

⁴⁾ Wobec tego, że autorowie prac naukowych o Mateuszu i Jakóbie nie mieli dokładnych informacji o ich dziełach, przechowanych w dziale rękopiśmiennym Ces. bibl. publ. w Petersburgu, pozwalamy sobie przeto podać tu

W traktatach Mateusza z Krakowa, Pawła Włodkowica i Jakóba z Paradyża szczegółowo omawiana jest sprawa rozdawania beneficjów. U Ostroroga jest ona również poruszona w sposób dosyć ostry — widocznie obchodziła wtenczas bardzo wielu. Wszak i sejm nowokorczyński z r. 1475, z którym jest połączone powstanie *M*, ogłosił kategoriyczny wyrok, wzbraniający mieszkańcom państwa, bez różnicy stanów wszelkich, porozumiewać się z kuryą w sprawach beneficjalnych.

Czy wszystko to nie ma pewnej wzajemnej łączności?

Jakiegoż rodzaju wpływy mogły ostatecznie uwydatnić się w *M* Ostroroga?

Ogólny ruch koncyliarno-reformacyjny, który za sobą pociągnął tysiące umysłów europejskich i polskich, umysłów wyższych, dążących do naprawy obyczajów, porządków—ruch, który stworzył całą literaturę i który w w. XV przeważnie podtrzymywany był myślą husycką we wszelakich jej objawach, podsycającą go ustawi-

ich tytuły, przypuszczając, że będzie to miało pewne znaczenie bibliograficzne.

Mateusz z Krakowa: 1) *Dialogus ad frequentationem s. communionis exhortatorius*. Cod. pap. F. I, N. 81. 2) *Regulae quibus peccata discerni possunt an sint mortalia an venialia*. Chart., F. I, N. 9. 3) *Tractatus de conscientia et ratione elucubratus a. 1390*. Pragae ibid. N. 39. 4) *Postilla* ibid. N. 102. 5) *Sermones* ibid. N. 103. 6) *Sermones de sanctis*, ibid. N. 134. 7) *Sermo de reprehensione clericorum*, ibid. N. 169.

Jakób z Paradyża: 1) *Collationes XXXV ad religiosos* F. I, N. 235, 94a—341. 2) F. I, N. 262; a) *dialogus religiosorum* 1—54 bez incipit i explicit; b) *de tentationibus et consolationibus religiosorum* 54b—108b; c) *Quaestiones XXVI*. 108b—254a. 3) F. I, N. 281; a) *prologus, dialogus religiosorum*; bez incipit, tytuł zaś znajduje się w explicit 1—75a; b) *sequitur prologus super hunc tractatum qui intitulatur de temptatione et consolatione religiosorum mgrj Jacobi de Paradyso et procedit per modum dyalogi discipulo interrogante videlicet et magistro respondente ad interrogata seu quesita...* 75a—133a; c) *Quaestiones XXVI—do 273b*. 4) F, 1, N. 322; a) *Oculus considerationis* 1—72b; b) *de causis deviationis* 73a—90a; c) *de causis multarum passionum* 90b—111a. 5) Q. I, N. 97; a) *de perfectione religiosorum*; 73a—84b; b) *colloquium domini ad animam suam*, 84b—95b; c) *de arte bene moriendi* 95b—120a; d) *igniculus devotionis* 120a—138a; e) *de cogitationibus* 138b—151a; f) *de partitione bonorum inter religiosos tractatus* — 151b — 154a. 6) Q. I, N. 172, a) *oculus religiosorum* 21a—82b; b) *de causis deviationis religiosorum et de remediis eius et qualitate suscipiendorum ad religionem*, 83b—98a; c) *de veritate dicenda aut tacenda*, 98a—113a; d) *de contractibus reemptionis seu ad vitam*, 113a—122b; e) *de causis multarum passionum* 123a—139b; f) *de malis huius mundi et saeculi per omnes etates*, 140a—151b (defect.).

cznie, — ten ruch niewątpliwie stanowił w znacznym stopniu grunt, na którym kształciły się umysły i na którym powstawały różne dzieła reformacyjne—kościelne i polityczne—a pomiędzy nimi i *M* naszego Ostroroga. Jeżeli zechcemy zwrócić się do poszczególnych pisarzy reformacyjnych epoki Ostroroga oraz wcześniejszej i stwierdzić, którego to lub których z nich poglądy mogły być najbardziej przypaść do gustu Ostroroga, to przedewszystkiem, na mocy tych zestawień i wniosków, jakie poczyniliśmy wyżej, musimy kategorycznie odrzucić wszelkie przypuszczenia, iżby Ostroróg mógł korzystać z jednego wyłącznie, lub z jednego przeważnie traktatu. Oczywiście, z zasady nie mamy najmniejszego prawa obstawiać przy tem, jeżeli nie mamy faktów w ręku¹⁾, odrzucamy jednak takie przypuszczenia tylko z tego względu, że wydają się nam one najmniej wiarogodne: tożsamość, nieraz całkiem przypadkowa, poglądów, materyi omawianej, dowodów, wniosków, napatykana w wielu bardzo dziełach, jakie wytworzyła epoka reformacyjna, pozatem—długie studia Ostroroga, w ciągu których mógł on pochłonąć moc traktatów i t. d., historia powstania *M* i treść jego—względy te skłaniają nas do stwierdzenia, że w *M* musimy poszukiwać bardziej rozległych wpływów, a wpływy te łączymy z dziełami Husa i temi, które się z husytyzmu wyłoniły, oraz z dziełami autorów polskich. Wobec braku danych historycznych, na mocy których moglibyśmy byli wiedzieć, nad jakimi dziełami pracował Ostroróg wogóle, a nad jakimi przeważnie, musimy, po zestawieniu treści tych dzieł z *M* i skonstatowaniu zgody co do wielu poglądów, uciec się do tej łodzi zbawienia, która nas nie zostawi w pełni morza, lecz do jakiegoś, może nawet bardzo dalekiego lądu z nami dopłynie; tą łodzią jest strona zewnętrzna owych ewentualnych wpływów, tym lądem — prawo stwierdzenia, że te wpływy, na jakich myśmy się zatrzymali, mają pierwszeństwo przed innymi. Nieraz, powołując się na prawo kanoniczne, ojców kościoła i inne powagi w sprawach kościelnych, Ostroróg ponieważ sam wskazuje nam, z jakich źródeł korzystał.

Zbyteczne jest gruntownie poruszać kwestyę: w jakiej z dwu części *M* mogły się ujawnić wpływy większe — w tej, która

¹⁾ Nie moglibyśmy stanowczo odrzucać wszelkiej możebności, że w świeckiej i kościelnej części *M* Ostroróg czerpał poglądy z jednego jakiegoś źródła, np. z „Reformatio“ Reizera lub „Somnium“ Mazierés'a, zawierającego artykuły z obu dziedzin: kościelnej i świeckiej, trzeba jednak przyjrzeć się uważniej *M*, zgłębić jego treść, aby przekonać się, jak mało wartości mogło by mieć takie przypuszczenie.

powstawała stopniowo (część świecka), pod świeżem wrażeniem tego czy innego faktu, czy zaś w tej (część kościelna), która została ułożona bez przerw, składała się z poglądów, mających już w Europie i poniekąd w Polsce wielką literaturę, i której sam autor nadawać musiał najpoważniejsze znaczenie.

Dwa słowa pozostaje dodać o stopniu oryginalności *M*. Studyjąc w ciągu dłuższego szeregu lat zagranicą, Ostroróg, oczywiście, musiał być pod wpływem dzieł prawniczych kościelno-reformacyjnych i t. d., miał oprócz tego w samej Polsce po powrocie grunt podatny do dalszego poznawania literatury reformacyjnej, — dlatego też mógł być mimowoli urobić sobie pod jej wpływem pewne poglądy. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę treść *M*, jego charakter, widzimy, że również mimowoli Ostroróg musiał być pozostać w znacznym stopniu oryginalnym, gdyż plany swe zastosowywał nie do formułek gotowych, wyciągniętych z cudzych dzieł, lecz do rzeczywistości: wszak *M* nie jest traktatem z treścią oderwaną i jako taki nie mógł być ułożony dla sejmu. Widzimy przecie, co interesuje Ostroroga, z jakiego punktu widzenia on przemawia. Sprawy kościelne interesują go nie jako religijne, dogmatyczne—a jako takie często poruszane były u reformatorów—lecz tylko o tyle, o ile kościół gra pewną rolę w państwie i o ile nieporządki kościelne źle się odbijać mogły na organizmie państwowym. Ostroróg natrafiać musiał w dziełach reformacyjnych na kwestye dogmatyczne, lecz te wcale go nie nęciły i pozostawił je w spokoju. Treścią dla *M* była rzeczywistość, która zmusiła Ostroroga do ułożenia swych projektów. Co innego było by, gdyby *M* był pismem tendencyjnym, napisanem ad hoc, dla poparcia pewnej idei lub wogóle dla wygłoszenia swego zdania w jakiejś kwestyi—w tym razie moglibyśmy przypuścić, że pobudką do ułożenia takiego traktatu było nacytanie się dzieł w pewnym kierunku.

Nie powinniśmy jednak ani na chwilę zapominać, że w *M* ustawicznie spotykamy się z konstataowaniem różnych faktów, wad, nadużyć, które Ostroróg oczywiście musiał sprawdzić i reagować na nie odpowiednią radą, projektem. Faktów nie mógł wymyślać, lub przypuszczać, że i w Polsce, lub w Polsce współczesnej mu, dadzą się zauważyć też same nadużycia, jakie były wytykane przez innych pisarzy i stosownie do tego głosić poglądy, zapożyczone skądinąd. Jeżeli wykształcenie fachowe, specjalne, było dla Ostroroga w znacznym stopniu gruntem, na jakim się uformowały jego poglądy na różne sprawy, i to przeważnie kościelne, to bodźcem do ułożenia *M* i treścią jego mogła być tylko rzeczywistość. Nie przeczymy, że wykształcenie fachowe pozwalało autorowi *M* zwracać uwagę

na rzeczy, jakich oko profana dojrzeć nie potrafiłoby, a rzeczy skonstatowane zbadać i zgłębić w sposób bardziej należyty, aniżeli inniby to mogli wykonać. Musimy być wogóle nadzwyczaj ostrożni w badaniach nad zawisłością poglądów, zawartych w traktatach tego typu, co *M*, aby nie wynajdywać wpływów tam, gdzie zgoda wielu autorów powinna być i mogłaby być całkiem przypadkową. Nieraz, po stwierdzeniu pewnego ujemnego zjawiska, autor może zastosować projekt własny, lub zapożyczony od kogoś innego; na każdym jednak kroku spotykamy się u Ostroroga z konstatowaniem takich faktów, na które każdy człowiek, będący przy zdrowych zmysłach, może reagować tylko w pewien określony sposób, przyoblekając go tylko w różne formy,—wobec tego zgoda, zachodząca tu w poglądach autora *M* i innych pisarzy, do żadnych absolutnie wniosków pobudzać nas nie powinna.

(*d. n.*)

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.
